



Przystanek Uzdrowisko

nr 1/2018



życie w uzdrowisku

Jelenia Góra Cieplice: W podróż do wód ... 5

Kuks: Czeskie Baden-Baden ... 11

dla zdrowia i urody

Konstancin-Jeziorna: Zdrowie dzięki wodzie ... 17

Kamień Pomorski: Moc nadmorskiego uzdrowiska ... 25

nasze wyprawy

Lądek-Zdrój: Kaplica zagubionych dusz ... 31

koleją do uzdrowiska

Uzdrowiska Kłodzkie: Pociągiem przez zdroje ... 47

ciekawostki i smakołyki

Szczawno-Zdrój: Kiosk meteorologiczny ... 57

Długopole-Zdrój: Wafelki z uzdrowiska ... 61

redaktor naczelny

Wojciech Głodek

współpraca

Jolanta Kluba

adres redakcji

kurort@przystanekd.pl

skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław 3

wydawnictwo bezpłatne

tytuł zarejestrowany w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu Rej. Pr. xxxx ISSN xxxx-xxxx

fot. na okładce: Wojciech Głodek, Lądek-Zdrój, 31 stycznia 2015 roku



Uzdrowiska to miejsca szczególne, charakteryzujące się wyjątkowymi dobrami naturalnymi, od wieków wykorzystywanymi dla poprawy zdrowia i jakości życia. Dzisiaj uzdrowiska na powrót stają się miejscami chętnie odwiedzanymi, a dawne kurorty, które w ostatnich dziesięcioleciach nieco podupadły, odzyskują swój blask. Zwrot ku naturze, dostrzeżenie korzyści, jakie niosą kuracje naturalne sprawia, że zdecydowanie można powiedzieć: Uzdrowiska są znowu w modzie.

Z uwagi na to proponujemy Wam właśnie uzdrowiskom poświęcone czasopismo. W pierwszym numerze zebraliśmy kilka artykułów na temat dolnośląskich kurortów publikowanych już w kwartalniku "Przystanek Dolny Śląsk" lub na naszym blogu, które cieszyły się Waszym szczególnym zainteresowaniem na przestrzeni ostatnich lat. Zabieramy Was również w miejsca nowe - do czeskiego Kuksa, Konstancina, Kamienia Pomorskiego oraz w podróż koleją do uzdrowisk kłodzkich.

Życzymy przyjemnej relaksującej lektury!

Redakcja

Park Zdrojowy w Cieplicach na litografii
C. T. Mattisa z I poł. XIX wieku.



W podróż do wód

Powstała dokładnie dwieście lat temu krótka opowiadanka Izabeli Czartoryskiej, czyli napisany po francusku Dziennik podróży do Cieplic, w którym oddała wspomnienia z podróży w 1816 roku na Dolny Śląsk do uzdrowiska, do dziś stanowi lekturę ciekawą i żywą.

Do Cieplic wyjechała Czartoryska latem. Jej podróż jednak nie była zwykłym przejazdem do celu. Po drodze robiła mnóstwo przystanków, gdzieśkolwiek zostawała na kilka dni, rozmawiała, bawiła się i bacznie przyglądała się wszystkiemu, co ją otaczało. Interesujące spostrzeżenia, trafne uwagi i spora dawka ironii – także w stosunku do samej siebie – czynią z tych zapisków lekturę ciekawą i żywą także dzisiaj.

Cieplice-Zdrój w pierwszej chwili nie zachwyciły Izabeli – przybywszy wieczorem, otrzymała pokój, który niezbyt jej się podobał. Gdy jednak minęło zmęczenie, zaczęła doceniać uroki cieplickiego klimatu i krajobrazu.

Korzystała z indywidualnych kąpiel, piła wody chebskie, uczęszczała na basen, gdzie miała okazję poznać inne kuracjuszki, przechadzała się także cieplickim deptakiem i zachwycała widocznymi w oddali szczytami.

Zresztą nie tylko z oddali – w następnych dniach udała się na wycieczki m.in. na Chojnik, do wodospadu Szklarki i na Śnieżne Kotły. Opis budzącej zachwyt karkonoskiej przyrody również znalazł swoje miejsce w Dzienniku.

W czasie swojej podróży i pobytu w Cieplicach-Zdroju spotykała się Izabela Czartoryska z przedstawicielami rodów szlacheckich. I tak oto wiele miejsca poświęca opisom wizyt u Kornów (ówczesnych właścicieli niedgysiejszej wsi Osobowice), przywołuje spotkania z Schaffgotschami, hrabiną Maltzan i hrabiną von Reden. Park i pałac w Bukowcu, których ta ostatnia była właścicielką, szczególnie przypadł Izabeli do serca.

Uzdrowisko w Cieplicach na rycinie
nieznanego autora z I poł. XIX wieku.



Nic dziwnego – już wtedy była właścicielką z pietyzmem przez siebie urządzonej rezydencji w Puławach, w której liczący ok. 30 ha park przebudowano na jej życzenie na styl angielski – podobnie jak ten w Bukowcu.

Jednak nie tylko szlachcie i magnaterii poświęcała uwagę. Otóż znajdziemy w Dzienniku i trochę opisu dolnośląskich obyczajów, i słowa uznania kierowane pod adresem śląskich kobiet, a także opis spotkania z wieśniaczką Mahlerową z Marciszowa, której mąż tkał piękne płótna.

Z rozrzewieniem wspomina Piotra Fidlera, jednego z pionierów sudeckiego przewodnictwa, który zaprowadził ją m.in. na Śnieżne Kotły, ale który też całą noc spędził

Uzdrowisko w Cieplicach na litografii nieznanego autora z I poł. XX wieku.



na wspinaczce w górach w poszukiwaniu kwiatów nadających się do przesadzenia z korzeniami, ponieważ słyszał, jak Czartoryska je wychwalała i pragnęła je mieć w czasie wyprawy w Śnieżne Kotły. Jak napisała, *był całkowicie wyczerpany, lecz nie zważał na to; kiedy bowiem chciał komuś oddać przysługę lub zrobić przyjemność, za nic miał swój wysiłek.*

Wszystko to i znacznie więcej opisała Izabela Czartoryska w swojej książeczce. Jest o przyjęciach, o balu u Schaffgotschów, o Kowarach, Jedlinie i Starym Zdroju, które też odwiedziła, o pięknie architektury, bogactwie przyrody i dobroczynnym działaniu cieplickich wód.

Park Zdrojowy w Cieplicach na rycinie nieznanego autora z I poł. XIX wieku.



Jak pisze Jadwiga Bujańska: *Krótki, bo zaledwie 44 strony liczący, Dziennik podróży do Cieplić jest dokumentem niemałej wagi; w ciągu swego pobytu na Śląsku stykała się autorka z wielu ludźmi: (...) wszystkie klasy, scharakteryzowane przez bystrą i inteligentną obserwatorkę, ożywają na kartach pamiętnika. Dowiadujemy się z niego o charakterze mieszkańców tej dzielnicy, sposobach zarobkowania ludności i jej położeniu materialnym, o zwyczajach i zabawach ludowych. Poznajemy wraz z autorką piękno śląskiego krajobrazu i bogactwa naturalne, ukryte w ziemi.*

Jolanta Kluba

Uzdrowisko w Cieplicach na litografii
E. W. Knippela z I poł. XX wieku.





Kościół Najświętszej Trójcy w Kuks
fot. Ladislav Renner

Czeskie Baden-Baden

Ponad pół miliarda koron czeskich, czyli około 85 milionów złotych kosztowała rewitalizacja zabytkowego barokowego kurortu w miejscowości Kuks położonej we wschodnich Czechach tuż przy granicy z Polską, zaledwie 35 kilometrów od Kudowy Zdroju.

Kuks to ogromny barokowy kompleks szpitalny w dolinie Łaby, który powstał na początku XVIII wieku. Osią całego założenia jest właśnie rzeka Łaba. Zgodnie z planem budynki na lewym brzegu miały służyć życiu towarzyskiemu, obiekty na przeciwnym – przeżyciom duchowym. Do dzisiaj budzą zachwyt zarówno architektów, jak i zwykłych turystów.

Tutejszy majątek nabył w 1664 generał austriackiej kawalerii Jan Špork, jednak dopiero jego najstarszy syn hrabia František Antonín Špork zwrócił uwagę na tutejsze lecznicze źródła mineralne. Wody zbadali profesorowie Wydziału Lekarskiej Uniwersytetu Karola w Pradze i wydali pozytywną opinię na temat ich leczniczych właściwości.

W 1695 roku hrabia Špork rozpoczął budowę nowego uzdrowiska. Zatrudnił w tym celu znanych artystów, jak architekt Giovanni Battista Aliprandi, malarz Petr Jan Brandl, grawer Michael Heinrich Rentz, czy jeden z najwybitniejszych rzeźbiarzy barokowych, Matthias Bernard Braun. Powstał wówczas dom zdrojowy, klasztor ze szpitalem dla biednych i weteranów wojennych, gościniec i teatr.

Kuks bardzo szybko stało się ulubionym kurortem i miejscem spotkań towarzyskich europejskiej szlachty, jednym z trzech najpopularniejszych w Europie, obok Akwizgranu i Baden-Baden.



Po śmierci hrabiego cały kompleks zaczął podupadać, spustoszenia dokonała także powódź w roku 1740, podczas której zniszczeniu uległo wiele budowli. W 1743 roku szpital został przekazany pod opiekę hiszpańskiemu Zakonowi Braci Szpitalników św. Jana Bożego, który do 1938 roku sprawował tu opiekę nad starcami i weteranami wojennymi.

W 1938 roku szpital został jednak zlikwidowany, a budynek przejęty przez organizację Hitlerjugend. Był wykorzystywany jako dom poprawczy, a po II wojnie światowej ponownie wrócił do roli szpitala oraz domu spokojnej starości, którą to rolę pełnił do początku lat 70.

Kościół i kompleks szpitalny w Kuks
fot. Ladislav Renner



W 2010 roku rozpoczęto rewitalizację opuszczonego kompleksu, aby po pięciu latach prac udostępnić go turystom. Na odwiedzających Kuks czeka muzeum farmacji w niezwyklej barokowej aptece oraz galeria win czeskich. Powstał tu też mały teatr i zespół hotelowy w miejscu dawnego zaplecza gospodarczego. Nie zachował się niestety już zamek hrabiego, który spłonął pod koniec XIX wieku, a jego ruiny następnie rozebrano.

Odwiedzając Kuks można również zobaczyć cykl pięćdziesięciu odrestaurowanych malowideł ściennych z cyklu Taniec śmierci, które były do tej pory ukryte pod warstwą wapna.



Równie ciekawym zabytkiem są zespoły barokowych rzeźb wykonanych przez Matthiasa Brauna. Oglądając je można podziwiać finezję artysty w oddaniu ruchu i wyrazu twarzy. Najbardziej znane są te będące alegoriami cnót i występków. Dzik to wyobrażenie obżarstwa, lis - chytrości, osioł - lenistwa, małpa - lubieżności, pszczoła - pracowitości, baran - cierpliwości, paw - dumy. Warto zwrócić uwagę na 40 rzeźb krasnoludów w parku, które otrzymały rysy twarzy wrogów hrabiego Šporka. Kompleks oraz muzeum w dawnej aptece można zwiedzać codziennie, oprócz poniedziałków, od godziny 9 do 17.

Wojciech Głodek

Rzeźby przed szpitalem w Kuks
fot. Ladislav Renner





Zdrowie dzięki wodzie

Sanitas Per Aquam oznacza nic innego, jak zdrowie dzięki wodzie. Popularne dzisiaj SPA już w czasach starożytnych było ważnym elementem życia codziennego, z czasem zaś stało się prawdziwym rytuałem o głębokim znaczeniu obyczajowym. Woda to źródło życia, symbol odnowy i świeżości. Jej lecznicze właściwości nie tylko wprowadzają nas w stan relaksu i odprężenia, ale mają również dobroczynny wpływ na nasze zdrowie. Te zalety najlepiej rozumieją polskie uzdrowiska, których oferta SPA - dzięki dobroczynnym właściwościom natury - jest obecnie najlepsza na rynku.

Gdyby wyobrazić sobie, że nie stoimy codziennie w długich korkach, nie odczuwamy stresu w pracy i nie musimy gonić za kolejnym terminem... Jesteśmy zaś rozluźnieni, wypoczęci, pełni sił witalnych i spokoju ducha, to od razu przychodzi myśl - któż z nas nie chciałby się tak poczuć? Dzięki właściwej pielęgnacji ciała i duszy możemy z energią i optymizmem stawić czoła czekającym obowiązkom.

Taka właśnie jest filozofia SPA, a wspaniałe chwile relaksu płynące z kontaktu z leczniczą wodą są podstawą SPA w uzdrowisku. Pobyt w uzdrowisku nie musi się kojarzyć jedynie z rehabilitacją urazową czy zabiegami skierowanymi wyłącznie dla schorowanych seniorów. Ostatnio równie popularne stały się zabiegi SPA, które doskonale relaksacyjnie i leczniczo wpływają na zdrowie psychiczne, zwłaszcza, gdy czujemy się przemęczeni i przepracowani.

- Nie trudno zauważyć, że obecnie renesans przeżywa balneologia, czyli dziedzina wiedzy medycznej, w której wykorzystuje się naturalne surowce lecznicze.



My, w naszych ośrodkach SPA w Uzdrowisku Konstancin-Zdrój oraz Uzdrowisku Nałęczów przeplatamy klasyczne – i także relaksujące – zabiegi z tymi, które obejmują lecznicze działanie borowiny, a także dobroczynne właściwości solanki – mówi Robert Moskwa, Dyrektor Marketingu i Sprzedaży Uzdrowiska Konstancin-Zdrój i Uzdrowiska Nałęczów.

Nic dziwnego - po latach odczuwania skutków ubocznych środków farmakologicznych, ponownie zwracamy się ku naturze i jej leczniczym właściwościom. I słusznie, bo przykładowo wizyta w tężni czy kąpiel w basenie solankowym, korzystnie wpływają na błony śluzowe dróg



oddechowych i skórę, uzupełniając niedobór mikroelementów w organizmie. Lecnicze działanie solanki stymuluje też pracę układu odpornościowego.

Korzystne działanie naturalnych surowców wpływa na przebieg leczenia stresu oraz przewlekłych schorzeń. Takie naturalne leki korzystnie oddziałują na skórę, system odpornościowy, układ oddechowy, schorzenia reumatoidalne i urazy ortopedyczne, a nawet ginekologiczne. W dodatku bliskość nieskażonej przyrody oraz ekologicznie czysta okolica sprawiają, że w pobyt w SPA uzdrowskim - czy to w Konstancinie-Zdroju, czy w Nałęczowie – jest najlepszą formą głębokiego relaksu i odnowy ciała oraz ducha w zgodzie z naturalnymi skarbami natury.

- Wszystkim, którym zależy nie tylko na dobrym wyglądzie, ale przede wszystkim na odnowie biologicznej połączonej z ofertą leczniczą, z czystym sumieniem mogę polecić pobyt w jednym ze SPA Grupy Uzdrowiska Polskie. W dzisiejszych czasach, kiedy zdrowie psychiczne jest tak bardzo podatne na szkodliwe czynniki środowiska, wyciszenie się i osiągnięcie równowagi ciała i umysłu jest niezwykle ważne – mówi Robert Moskwa – Zresztą nasi Goście sami się o tym przekonują, wracając do nas regularnie wraz z najbliższymi – dodaje.

Borowinę często określa się mianem "czarnego złota", gdyż jest to skuteczny lek i naturalny kosmetyk, stosowany zarówno w lecznictwie, jak i zabiegach SPA.



Surowiec jest szczególną odmianą torfu, a zabiegi - zwane bodźcowymi - polegają na stopniowym przegrzewaniu ciała pacjenta. Rezultatem jest poczucie wyraźnej poprawy ruchomości stawów oraz lepszej elastyczności mięśni. Borowina pomocna jest m.in. w leczeniu zwyrodnień kręgosłupa i stawów, chorób pourazowych układu ruchu, przykurczy mięśniowych i stawowych, reumatycznych chorób mięśniowych, przewlekłych stanów chorobowych nerek, pęcherzyka żółciowego, kamicy nerkowej, wątroby, czy nieżytu żołądka.

Tężnia solankowa natomiast sprawia, że mikroklimat, który wytwarza się wokół, jest zbliżony do tego, którym



możemy cieszyć się nad morzem. Minerale zawarte w powietrzu skraplającej się solanki - takie jak jod, brom, wapń oraz magnez - wspomagają odbudowę i regenerację błony śluzowej górnych dróg oddechowych. To też doskonała metoda walki z nerwicą, nadciśnieniem tętniczym, niedoczynnością tarczycy oraz alergiami.

SPA uzdrowskowskie kładą niezwykle duży nacisk na standard i komfort obiektu. To wszystko sprawia, że odwiedzający SPA klienci czują się luksusowo i mogą oderwać się od codzienności oraz zapomnieć o obowiązkach, ciesząc się jedynie kojącym i leczniczym wpływem zabiegów. [dg]





Moc nadmorskiego uzdrowiska

Utrata zdrowia w wypadku lub w wyniku nieszczęśliwego zbiegu okoliczności to dla wielu osób wyrok. Zwłaszcza, gdy urazy są rozległe, a szanse na powrót do pełnej sprawności są niewielkie. Zrezygnowani pacjenci do zdrowia wracają w polskich uzdrowiskach.

Odpowiednio dobrana rehabilitacja i wiedza medyczna potrafią zdziałać cuda. Pacjenci pod czujnym okiem wyspecjalizowanej kadry powracają do zdrowia, a Ci, którzy byli przykuci do łóżka lub wózka inwalidzkiego dziś stawiają swoje pierwsze kroki ku zdrowiu zarówno fizycznemu, jak i mentalnemu. Właśnie te przykłady i niezwykle osiągnięcia za swój największy sukces postrzegają eksperci z Uzdrowiska Kamień Pomorski S.A.

Obiekt należy do europejskiej i światowej elity specjalistycznych, nowoczesnych centrów rehabilitacji, gdzie do przywracania i utrzymywania sprawności pacjentom neurologicznym oraz z dysfunkcjami narządu ruchu stosowane są najnowszej generacji urządzenia -

tzw. egzoszkielety, czyli przenośne, bioniczne szkielety oraz lokomat - orteza pozwalającą na chodzenie po bieżni. Misją Uzdrowiska w Kamieniu Pomorskim jest przede wszystkim przywracanie sprawności pacjentom i jej utrzymanie. Pacjenci otrzymują również instrukcje, jak kontynuować ćwiczenia w warunkach domowych.

Placówka to nie tylko ośrodek rehabilitacyjny. Można skorzystać tu również z nowoczesnych usług stomatologicznych i wykonać np. wszelkie niezbędne badania w jednym miejscu, przy użyciu najnowszej generacji urządzeń np. do radiodiagnostyki czy tomografii komputerowej.



Klinika stomatologiczna w Uzdrowisku oferuje ponadto zabiegi z zakresu stomatologii zachowawczej, endodoncji, implantologii, chirurgii, protetyki, periodontologii oraz kosmetyki. Warto podkreślić, że są one przeprowadzane przy użyciu bezbolesnej technologii 3D. To dobra wiadomość, dla tych, dla których leczenie było koszmarem, również i z tego powodu, że czas leczenia skraca się, a pacjent unika krępującego dla siebie i innych widoku trwającej wiele tygodni kuracji.

Pobyt w uzdrowisku nie musi się kojarzyć jedynie z rehabilitacją urazową. Warto zadbać również o zdrowie psychiczne, zwłaszcza, gdy czujemy się przemęczeni



i przepracowani. Najlepiej wówczas zaufać matce naturze. Naturalne surowce stanowią podstawę działalności sanatorium w Kamieniu Pomorskim. Można tu skorzystać m.in. z kąpeli solankowych w nowym obiekcie z nowoczesnym basenem oraz sekcją SPA.

W rejonie Kamienia Pomorskiego także wydobywana jest borowina, którą często określa się mianem "czarnego złota". To bardzo skuteczny lek i naturalny kosmetyk. Surowiec ten to nic innego, jak odmiana torfu, a leczenie nim to jeden z najstarszych zabiegów uzdrowiskowych. Zabiegi z wykorzystaniem borowinowy są tak zwanymi zabiegami bodźcowymi i polegają na stopniowym przegrzewaniu ciała pacjenta. Rezultatem jest poczucie wyraźnej poprawy ruchomości stawów oraz lepszej elastyczności mięśni.

To nie koniec zalet borowiny. Jest ona niezwykle pomocna m.in. w leczeniu zwyrodnień kręgosłupa i stawów, chorób pourazowych układu ruchu, przykurczy mięśniowych i stawowych, reumatycznych chorób mięśniowych, przewlekłych stanach chorobowych nerek, pęcherzyka żółciowego, kamicy nerkowej, wątroby, czy niezycie żołądka.

„Czarne złoto” nie jest jednak zarezerwowane dla wybrańców. W Uzdrowisku Kamień Pomorski można również kupić borowinę w ilościach detalicznych lub hurtowych. Pobyt w Uzdrowisku więc zadowoli nawet najbardziej wymagających gości, którzy kochają łączyć turystykę z odnową biologiczną. [dg]





Kaplica w Karpnie koło Łądko-Zdroju
fot. Wojciech Głodek, 31.01.2015

Kaplica zagubionych dusz

Kaplica Matki Bożej od Zagubionych to jedyna pozostałość po dawnej wsi Karpno, gdzie przed II wojną światową było co najmniej 45 domów i 2 restauracje. Samego kościółka też już mogło nie być, jednak los zadecydował inaczej.

Od państwa do opuszczonej wsi

Wieś Karpenstein powstała prawdopodobnie już we wczesnym średniowieczu, jako służebna dla pobliskiego grodu o tej samej nazwie. Była nawet przez ponad półtora wieku częścią samodzielnego feudalnego państewka obejmującego mniej więcej obszar dzisiejszych gmin Łądek-Zdrój i Stronie Śląskie. Do zniszczenia zamku Karpenstein przyczynił się ostatni władca państewka Hynek Kruszyna najeżdżając i grabiąc okoliczne ziemie. 15 czerwca 1443 roku zamek został zdobyty i spalony przez połączone wojska miast śląskich.

W kolejnych wiekach ruiny zamku traktowano jako miejsce pozyskiwania kamienia budowlanego, który

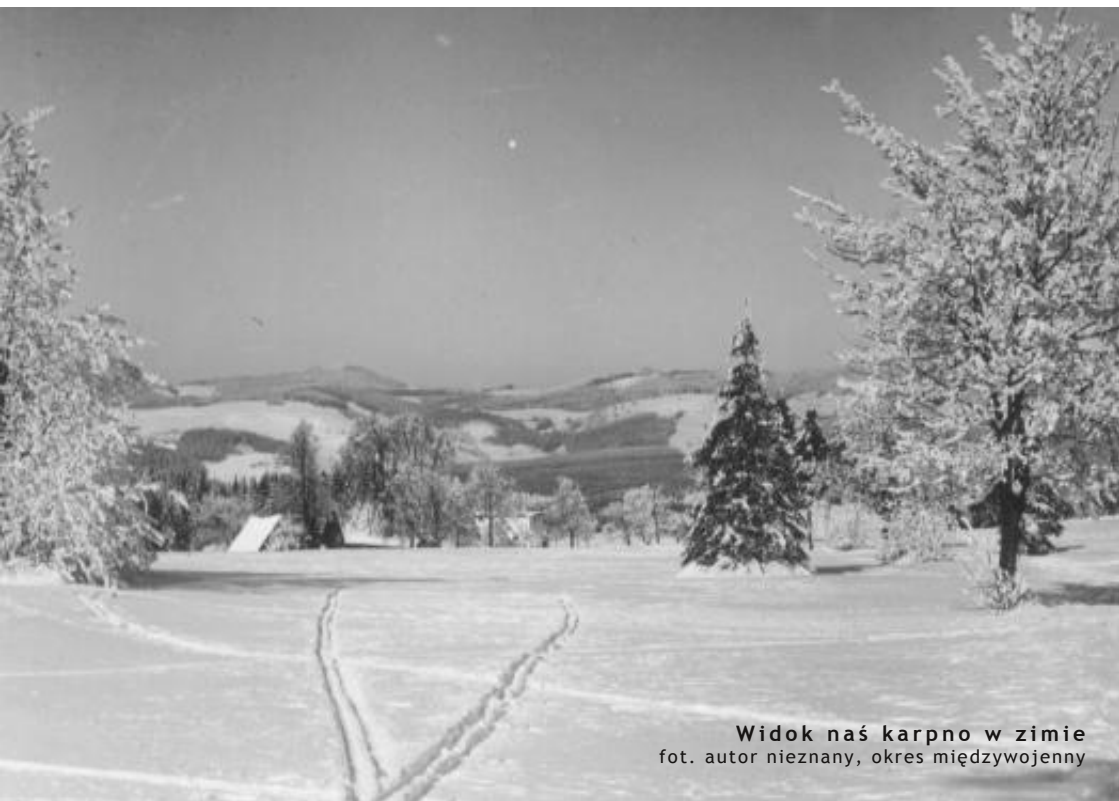
wykorzystano przy wznoszenie budynków w pobliskim Bad Landeck (Łądku-Zdroju), prawdopodobnie m.in. Zakładu Przyrodoleczniczego "Jerzy".

Dopiero latem 1882 roku lekarz zdrojowy i późniejszy burmistrz Bad Landeck dr Karl Wehse doprowadził do przeprowadzenia prac konserwacyjnych zamku - oczyszczono ruiny, wybudowano letni domek dla turystów i wieżę widokową. Okolica stała się miejscem popularnych wycieczek kuracjuszy z Bad Landeck i zyskała na tym cała wieś. Pojawił się zajazd, restauracja, a turyści przybywali coraz liczniej, a dla kuracjuszy odwiedzenie zamku stawało się obowiązkowym punktem.



Po zakończeniu II wojny światowej wieś znalazła się prawie przy samej granicy polsko-czechosłowackiej, stąd po wysiedleniu ludności niemieckiej pozostała niezamieszкана, tak jak wiele innych nadgranicznych osad. Miejscowość zaczęła bardzo szybko popadać w ruinę, duża część budynków była powoli rozbierana, a budulec wykorzystywany w sąsiednich miejscowościach.

Podobny los spotkał położony w Karpnie kościółek, wybudowany w 1872 roku. Kiedy w latach Polski Ludowej odbywały się w nim konspiracyjne spotkania demokratycznej opozycji Polski i Czechosłowacji, był jeszcze kompletną ruiną.



Widok naś karpno w zimie
fot. autor nieznaný, okres międzywojenny

Msza duchów

Przeglądając się pod koniec lat osiemdziesiątych ruinom starego kościółka i ukrytym między drzewami resztkom dawnej osady, nietrudno było wyobrazić sobie, że miejsce mogło zainspirować twórców wielu opowieści grozy.

Straszne legendy są jednak dużo starsze niż zniszczenie kaplicy, wiążą się jednak przede wszystkim z nieodległym Zamkiem Karpień, choć jedna z nich wspomina także kościółek w Karpnie.

Mówi ona, że wśród sług karpieńskiego władcy wyróżniał się jeden młodzieniec, który był znakomitym strzelec.

Pewnego dnia spotkał śliczną dziewczynę. Szybko zakochali się w sobie. Gdy zaplanowany był już ślub, młodzieniec został podczas polowania przebity rogami przez rannego jelenia. Dziewczyna strasznie rozpacziała i codziennie rano chodziła do karpieńskiego kościółka, aby - trzymając pierścionek zaręczynowy - modlić się za duszę zmarłego narzeczonego.

Którejś nocy wyrwały ją ze snu dzwony. W pierwszej chwili pomyślała, że zasnęła, więc czym prędzej zerwała się i pobiegła do kościoła, aby zdążyć na poranną mszę. Nie zauważyła nawet, że panują jeszcze zupełne ciemności, a tylko w kościele paliły się wszystkie światła i był pełen ludzi. W środku, w jednym z pierwszych rzędów zobaczyła modlącego się swego narzeczonego.

Wtedy też podszedł do niej jeden z ministrantów z koszyczkiem na ofiarę. Jednak dziewczyna, wstając



w pośpiechu, nie zabrała ze sobą nic, toteż wrzuciła na ofiarę zaręczynowy pierścionek. Wtedy wszystko zniknęło. Przybyli na poranną mszę mieszkańcy znaleźli dziewczynę martwą przed kościołem. A po kolejnym nabożeństwie ksiądz w ofiarnym koszyczku znalazł pierścionek zaręczynowy. Jak potem mówiono, dziewczyna trafiła na mszę duchów, która odbywa się co sto lat, a biorą w niej udział wszyscy zmarli w tym okresie.

Z Łądko-Zdroju do Karpna

Do Kaplicy w Karpnie nie jest trudno się dostać. Na szlak wchodzimy w uzdrowskiej części Łądko-Zdroju.



Wiedzie on trochę bokiem, ulicami Kościuszki i Leśną. Potem jednak schodzimy z asfaltowej drogi i leśną ścieżką zaczynamy powoli pięć się po górę. Co chwila przecinamy inne leśne ścieżki, mniej lub bardziej widoczne w terenie. Kiedyś były to liczne trasy spacerowe dla kuracjuszy, teraz jest tu trochę ciszej i spokojniej. My podążamy za znakami niebieskimi w stronę Starego Gierałtowa.

Pierwszy odcinek nie zajmie nam nawet godziny, warto jednak przerywać podejście od czasu do czasu, aby spojrzeć między drzewami za siebie na uroczne panoramy Łądko-Zdroju. Najwyższym punktem, do którego dotrzemy, będą Skalne Wrota pod kulminacją Trojaka.





Skaliste zejście w okolicy Trojaka
fot. Wojciech Głodek, 31.01.2015

Trojak to rozległy szczyt, na którym malowniczo wśród lasów rozciąga się skupisko kilkunastometrowych gnejsowych skałek – interesujący punkt dla wszystkich amatorów wspinaczki. Na jednej z nich – Trojanie – znajduje się punkt widokowy, na który bez większych problemów dostaną się nawet mniej zaawansowani we wspinaczce turyści. Również pozostałe – Skalny Mur czy Trzy Baszty - warte są zobaczenia.

Trochę trudności może sprawić zejście wśród kamieni przez Skalne Wrota. Jest to trudne szczególnie jesienią, gdy na drodze zalegają śliskie liście, jak i wczesną zimą, gdy kamienie są już oblodzone, a nie pokrywa ich jeszcze grubsza warstwa śniegu. Odcinek jest jednak bardzo krótki, więc można poświęcić na niego trochę więcej czasu. Można też szczyt Trojaka ominąć idąc leśnymi duktami trawersującymi zbocza z obydwu stron.

Ostatecznie, kilka minut za Skalnymi Wrotami, trafiamy na skrzyżowanie szlaków nazywane Rozdrożem Zamkowym, ze względu na znajdujące się nieopodal ruiny zamku Karpien. To już właściwie obszar dawnej wsi Karpno. Do kaplicy można stąd dotrzeć za znakami zielonymi w niecałe piętnaście minut.

Matka Boża od Zagubionych

Kaplica jest na co dzień zamknięta, można jednak zajrzeć do środka przez kratę. Wystrój jest bardzo skromny. Na kracie w drzwiach znajduje się wizerunek jelenia, gdyż kościółek jest sanktuarium leśników i myśliwych. Należy

on do parafii lądeckiej, nie są tu jednak odprawiane cotygodniowe msze. Miejsce ożywa tylko kilka razy do roku, podczas sierpniowego odpustu, jesiennego hubertusa czy w noc sylwestrową, kiedy msza odprawiana jest dokładnie o północy.

Swoje istnienie kościółek zawdzięcza prawdopodobnie jednej osobie, która zawędrowała w te strony w II połowie ubiegłego wieku. Ksiądz Stefan Witczak, nazywany ze względu na swoją posturę "Kruszynką", pracę kapłańską rozpoczął w Stroniu Śląskim pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku. Był urodzonym społecznikiem, kwestował na rzecz niepełnosprawnych,



Wieś Karpno, po prawej kościół (obecna kaplica)
fot. autor nieznany, okres międzywojenny

pomagał im w zdobyciu specjalistycznego sprzętu, angażował się również w ratowanie zabytków sakralnych w strońskiej parafii. To dzięki niemu odremontowano barokowe wiejskie kościoły w Bolesławowie, Bielicach, Starym i Nowym Gierałtowie, gdzie też ostatecznie ksiądz Witczak został proboszczem nowo utworzonej parafii.

W latach osiemdziesiątych ksiądz Witczak wspierał działalność opozycji solidarnościowej, ukrywał nawet przez krótki czas w swoim kościele Stanisława Devatego, sygnatariusza Karty 77 i późniejszego szefa służby bezpieczeństwa demokratycznych Czech. Brał też udział w konspiracyjnych spotkaniach w karpieńskiej kaplicy.



Po 1989 roku to właśnie ksiądz Witczak zaangażował leśników i myśliwych, których był kapelanem, do odbudowy opuszczonego kościółka. Prace zakończono w połowie lat 90., a kaplicę poświęcił metropolita wrocławski kardynał Henryk Gulbinowicz 4 listopada 1995 roku, nadając jej imię Matki Bożej od Zagubionych.

Z Karpna przez Lutynię

Dociekliwi mogą spróbować poszukać wokół kościółka pozostałości po dawnej osadzie, nie jest to jednak proste. Po chwili zadumy nad tym miejscem i jego dziejami, warto – zamiast wrócić do Łądko-Zdroju tą samą drogą – podążać dalej za znakami zielonymi.

Sz szczególnie zimą jest to ciekawa droga, gdyż leśny dukt coraz bardziej się zwęża i jest też coraz mniej używany. W pewnym momencie okazuje się w efekcie, że nie idziemy już wydeptaną leśną drogą, tylko brniemy po kolana w śniegu. Droga nie jest trudna, trzeba tylko uważać, aby nie zgubić szlaku.

Po wyjściu z zadrzewionego obszaru znaki zielone wprowadzają nas na szeroki pas wyciętego lasu. W pierwszej chwili wydaje się to bardzo dziwne, jednak sprawę wyjaśniają charakterystyczne słupki. Szlak wiedzie dokładnie pasem granicy polsko-czeskiej. Rozciągają się stąd przepiękne widoki na Góry Złote.

Gdy po lewej stronie zaczynamy dostrzegać odkrywkową kopalnię bazaltu, szlak opuszcza pas graniczny i polną drogą schodzi do szosy wiodącej z Łądko-Zdroju



ROZDROŻE
ZAMKOWE
698 m. n. p. m.



PRZEJŚCIE GRANICZNE
LADEK ZDRÓJ ČERNÝ KOUT 0.25

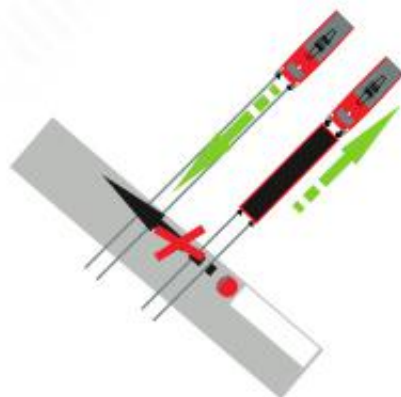
na Przełęcz Łądecką i dalej do czeskiej Travnej. Obszar górniczy obejmujący złoża bazaltu znajduje się na terenie złoża łądeckich wód leczniczych, co wymusiło specjalne badania sejsmiczne braku zagrożeń dla wód termalnych. W Lutyni następuje spotkanie znaków żółtych i zielonych, które razem prowadzą na Przełęcz. Do Łądka-Zdroju wracamy natomiast za znakami żółtymi wzdłuż wijącej się dziesiątkami zakrętów szosy. Szlak dwa razy schodzi z drogi ścinając po zboczach kolejne zakręty. Z całej trasy rozciągają się piękne widoki na całe uzdrowisko, do którego docieramy w niecałą godzinę.

Wojciech Głodek

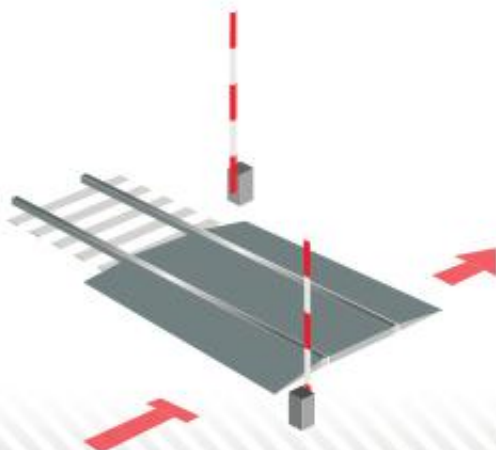


Budynek kopalni i droga do Łądka-Zdroju
fot. Wojciech Głodek, 31.01.2015

W przypadku przejazdów wielotorowych nigdy nie należy wjeżdżać na tory bezpośrednio po przejechaniu pociągu. Należy poczekać, aż pociąg odjedzie na taką odległość, abyśmy mogli stwierdzić, czy po innych torach nie poruszają się inne pociągi.



Zachowaj odpowiednią odległość przed poprzedzającym pojazdem. Zanim zdecydujesz się wjechać na przejazd, upewnij się, że samochód, który jest przed Tobą jest już kilka metrów za rogatką wyjazdową.





Most na linii kolejowej w okolicach Polanicy-Zdroju
fot. Zbigniew Chojęta

Pociągiem przez źródło

Koniec XIX wieku to dynamiczny rozwój turystyki, także tej uzdrowiskowej, a kolej stanowiła jedyny dostępny dla każdego środek transportu. Budowę linii z Kłodzka do kłodzkich źródeł rozpoczęto w 1886 roku.

Jako pierwszy, 4 lata później, otwarto odcinek przez Polanicę-Zdrój, wtedy stosunkowo młode uzdrowisko, aż do Szczytnej. W kolejnych latach linię przedłużono do Dusznik-Zdroju i ostatecznie do Kudowy-Zdroju, gdzie pierwszy pociąg dotarł w lipcu 1905 roku. Rok później otwarto linię do Słonego, jednak połączenia z kolejami austrowęgierskimi w Nachodzie wtedy nie zrealizowano.

Tylko przez krótką chwilę Nachod i Kudowę-Zdrój łączył tor kolejowy. Na początku 1945 roku, po odcięciu Wrocławia i zajęciu wielu węzłów kolejowych przez Armię Czerwoną, to połączenie okazało się niezbędne.

Tymczasowy most kolejowy nie przetrwał długo, a powojenne napięcia między Polską a Czechosłowacją w kwestii ziemi kłodzkiej doprowadziły do szybkiego rozebrania torów na tym odcinku.

W lipcu 1997 roku Nysa Kłodzka podmyła tory w okolicach Kłodzka, a rok później w wyniku nagłej ulewy zniszczony został most między Polanicą-Zdrój a Szczytną. Odbudowano go po dwóch latach, jednak pogarszający się stan linii sprawiał, że przed zamknięciem całej linii kolejowej w 2010 roku liczący 44 km odcinek z Kłodzka do Kudowy-Zdroju pociąg pokonywał w 2,5 godziny.

Remont trwał 4 lata i 15 grudnia 2013 roku wznowiono ruch pasażerski z czasem przejazdu ok. 1 godziny. Poza codziennymi pociągami lokalnymi w wakacje, ferie i weekendy jadą tą trasą także dalekobieżne pociągi z Warszawy i Gdyni.

Szynobus Kolei Dolnośląskich koło Lewina Kłodzkiego
fot. Piotr Weber



Linia kolejowa z Polanicy-Zdroju do Kudowy-Zdroju ma zdecydowanie górski charakter. Z całej trasy z licznymi serpentynami i wiaduktami roztaczają się przepiękne widoki na okalające ją z jednej strony Góry Stołowe, a z drugiej - Góry Bystrzyckie.

Doskonale widoczne są również ulokowane w malowniczych górskich kotlinach oraz na otaczających je stokach rozsiane po drodze wsie i miasteczka. Szczególnie widok na Duszniki-Zdrój zapiera dech w piersiach. Jeśli natomiast chcemy podziwiać budowle inżynieryjne na tej linii, to koniecznie trzeba odwiedzić Lewin Kłodzki, aby zobaczyć okazały wiadukt.

Sanatorium Jan Kazimierz w Dusznikach-Zdroju
fot. Wojciech Głodek





Lokomotywa Tkt48-18 z pociągiem specjalnym
na wiadukcie w Lewinie Kłodzkim
fot. Joanna Witek

Wiadukt w Lewinie Kłodzkim ponad doliną Bystrej i drogą krajową nr 8 wybudowany został na początku XX wieku przez włoskich inżynierów. Ma 27 metrów wysokości i 120 metrów długości, a przez wielu uważany za najpiękniejszy na Dolnym Śląsku, a nawet w Polsce.

Dzięki siedmiu codziennym parom pociągów Kolei Dolnośląskich między Kłodzkiem a Kudową-Zdrój można bez większych problemów zaplanować sobie całodzienną wycieczkę na tej trasie i odwiedzić wszystkie kłodzkie źródła. Wszystkie połączenia realizowane są klimatyzowanymi autobusami szynowymi, a stacje znajdują się niedaleko od centrów miejscowości.

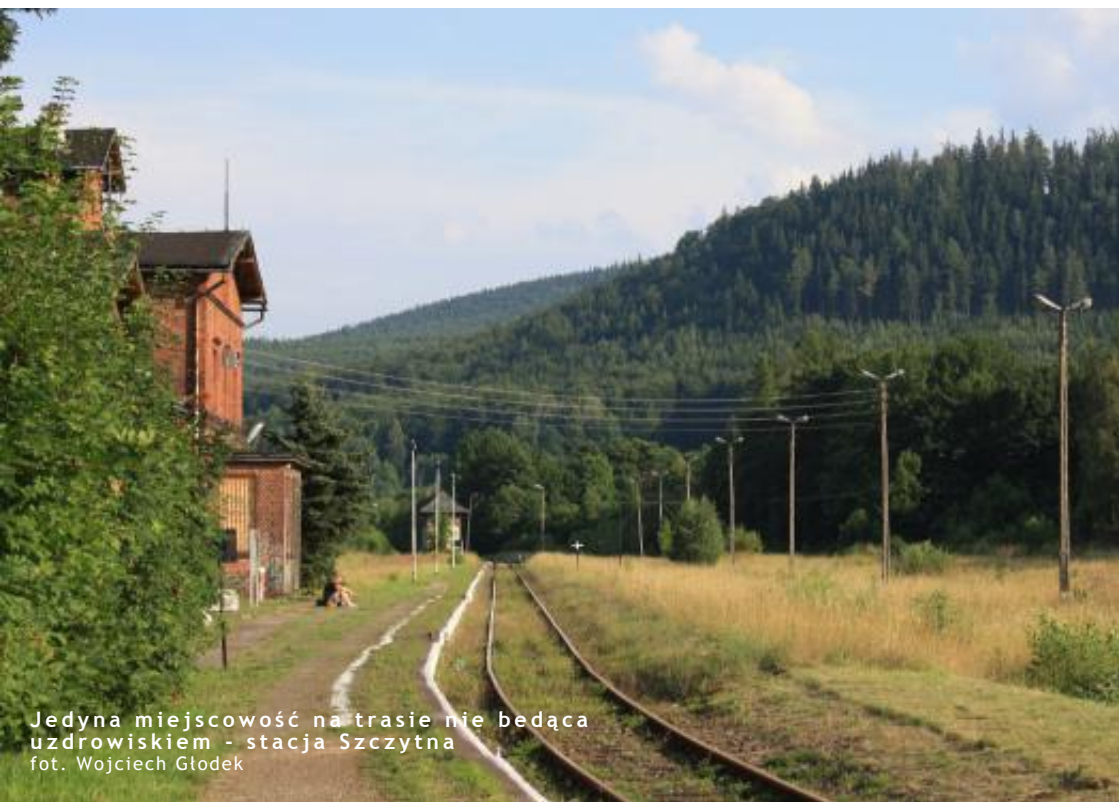
Polanica-Zdrój ma łagodny klimat podgórski oraz obfite źródła wód mineralnych sprzyjające leczeniu schorzeń kardiologicznych, stąd i w herbie, i w oznaczeniu głównej miejskiej trasy spacerowej znalazło się czerwone serduszko. Lata są tu umiarkowanie ciepłe, a zimy niezbyt srogie, co sprawia, że wszelka roślinność czuje się tu bardzo dobrze, a dzięki jej dużej ilości miejscowość nazywana jest często miastem-ogrodem.

Wspaniałą atmosferę tworzą też ulokowane wokół parku zdrojowego historyczne obiekty, których partery wypełniają uroczne kawiarenki i restauracje. Latem polanicki deptak tętni życiem do późna także dzięki multimedialnej fontannie zlokalizowanej tuż przed najbardziej okazałym obiektem zdrojowym - otwartym w 1905, najnowocześniejszym w tamtym czasie domem kuracyjnym na Śląsku, "Wielką Pieniawą".

Duszniki-Zdrój kojarzone są z Fryderykiem Chopinem, mającym tu od kilkudziesięciu lat festiwal swojego imienia gromadzący melomanów z całego świata, charakteryzują się też specyficznym klimatem.

Ich położenie sprawia, że panuje tu klimat subalpejski, właściwy dla terenów leżących na wysokości 1000 m nad poziomem morza., podczas gdy uzdrowisko znajduje się na wysokości równej 588 m n.p.m.

Tutaj też można zobaczyć wyjątkowy na skalę europejską obiekt – drewniany Młyn Papierniczy, bezcenny zabytek techniki z XVII wieku. W 1824 roku młyn był zaliczany do 5 najsłynniejszych papierni w Europie, na produkowanym



w nim papierze pisał listy młody Fryderyk Chopin podczas pobytu w mieście w 1826 roku. Do dziś czerpie się tu papier tradycyjnymi metodami, w czym każdy może spróbować swoich sił zwiedzając ten niezwykle zabytek. Mieści się tutaj Muzeum Papiernictwa, które w tym roku obchodzić będzie swoje pięćdziesięciolecie. Największą coroczną imprezą jest Święto Papieru organizowane tradycyjnie w każdy ostatni lipcowy weekend. Do dziś na świecie przetrwało tylko około 30 młynów papierniczych, stąd duszniczkie muzeum wraz z partnerskimi młynami w czeskich Velkich Losinach i w niemieckim Homburgu stara się o wpis na listę dziedzictwa UNESCO.



Niepowtarzalnego charakteru i klimatu nadaje Kudowie-Zdrój pięknie zachowana typowa dla XVIII i XIX wieku zabudowa uzdrowska. Jednak Kudowa-Zdrój to miasto bardzo rozległe, w którym znajdują się zaciszne kawiarenki i restauracje, ale także malownicze doliny i tajemnicze kapliczki.

Koniecznienależy zajrzeć do Kaplicy Czaszek, której ściany i sufit wyłożone są 3 tysiącami czaszek i rzędami kości ludzkich, a pod podłogą spoczywa dalszych 20-30 tysięcy szczątków ludzkich. Jest to jedyny obiekt tego typu w Polsce i jeden z trzech w Europie. Warto też odwiedzić Muzeum Kultury Ludowej Pogórza Sudeckiego i Szlak Ginących Zawodów, gdzie można skosztować wiejskiego chleba oraz samodzielnie wytoczyć naczynia gliniane na kole garncarskim. Latem warto zobaczyć, stanowiące symbol miasta od wielu lat, wystawiane do parku zdrojowego prawdziwe palmy.

Bardziej wytrwali piechurzy mogą zdecydować się na pokonanie części trasy na pieszo. Wszystkie trzy uzdrowskie dworce stanowią węzły szlaków turystycznych. Przejście między Kudową a Dusznikami najkrótszą trasą zajmie niecałe 5 godzin, między Dusznikami a Polanicą - 4 godziny. Można też oczywiście wybrać bardziej wymagające szlaki, ze wszystkich rozciągają się przepiękne widoki. Nie są trudne, ani mocno uczęszczane, co w zimie może sprawić, że na niektórych odcinkach będą nieprzetarte.

Wojciech Głodek

Deptak w Kudowie-Zdroju
fot. Wojciech Głodek





Późna jesień w Szczawnie-Zdroju
fot. Wojciech Głodek

Szczawieński kiosk meteorologiczny

Kioski meteorologiczne, wyposażone w instrumenty pomiarowo-odczytowe do rejestracji temperatury, ciśnienia, siły wiatru i wilgotności powietrza, były powszechnie instalowane w 2 poł. XIX wieku w większych miastach oraz rozwijających się miejscowościach turystycznych i uzdrowskich na terenie całej Europy.

Lokalizacja kiosków w kurortach planowana była z reguły na przecięciu głównych szlaków pieszych wędrówek kuracjuszy. Pomiary, jakie można było odczytać ze stacji meteo, były dla nich istotne ze względu na zalecane przez lekarzy uzdrowskich spacerowanie na świeżym powietrzu w trakcie picia leczniczych wód. To z kolei uzależnione było od warunków atmosferycznych. Znajac prognozy można było ponadto zaplanować dalsze wędrówki, zwłaszcza w górskich miejscowościach i dostosować strój odpowiednio do aury.

Kioski meteorologiczne montowano praktycznie w całej Europie. W Niemczech nazywano je Wettersäulen. Były wyposażone w liczne instrumenty pomiarowo-odczytowe,

rejestrujące temperaturę, ciśnienie, wilgotność, siłę wiatru itd. Obiekt taki do dziś można np. zobaczyć przy wejściu na moło w Międzyzdrojach.

Na terenie Dolnego Śląska zachował się jeden kiosk meteorologiczny z lat 70. XIX wieku w Dusznikach-Zdroju. Można go podziwiać do dziś i niewątpliwie stanowi on atrakcję turystyczną miasteczka. Mało kto jednak wie, że inny dolnośląski kurort, Szczawno-Zdrój, również miał swoją stację pogodową (Wettersäule) stojącą w centrum części uzdrowskiej miasta. Znana jest dokładna lokalizacja tego obiektu – ujęty jest on zarówno na starych pocztówkach z początku XX wieku, jak i na



Dwór Lufzy i kiosk meteorologiczny (Wettersäule) w 1905 roku.

mapie Bad Salzbrunn (Szczawna-Zdroju) z roku 1907.

Słup meteorologiczny stał na terenie parku pomiędzy pijalnią wód mineralnych, hotelem „Pruska Korona” (dziś „Korona Piastowska”) a nieistniejącym już budynkiem zarządu uzdrowiska „Luisenhof”. Stacja stała tuż przed bramą wejściową nr 1 do parku obok charakterystycznej budki, w której sprzedawano „wejściówki” na teren miejskiego zieleńca.

Trudno powiedzieć, kiedy dokładnie pojawił się w parku kiosk meteo i kiedy zniknął, ale z pewnością był w krajobrazie Bad Salzbrunn sprzed stu laty.

Iwona Czech

Kiosk meteorologiczny w Szczawnie-Zdroju widoczny za bramą do parku zdrojowego przed pijalnią wód (początek XX wieku)





Pijalnia wód w Długopolu-Zdroju
fot. Wojciech Głodek

Wafelki z uzdrowiska

Uzdrowiska od zawsze były nie tylko miejscami, w których kuracjusze leczyli dolegliwości lub odzyskiwali siły po chorobie. Były także areną towarzyskich spotkań, odpoczynku przy dobrej muzyce, długich spacerów, ale i zapoznawania się z nowościami m.in. kulinarnymi.

Specyfika uzdrowskiego bytowania wiązała się z odwiedzaniem podczas niespiesznych przechadzek kawiarenek, których w kurortach nigdy nie brakowało. A skoro się już weszło do kawiarni, zwykle nie tylko na kawę czy herbatę. Aby kuracjusze nie spożywali wyłącznie ciężkich nieco ciast, wymyślano także nieco lżejsze przysmaki.

Takie były wprowadzone w 1856 w Europie kruche wafelki o charakterystycznym okrągłym kształcie. Lekkie, z delikatnym waniliowym posmakiem, idealnie nadawały się na dodatek do kawiarnianych napojów, a nawet – do leczniczych ziół, z których smakiem zadziwiająco dobrze się komponowały.

Nawiązując do dawnej tradycji Uzdrowisko Łądek-Długopole oferuje swoim gościom te właśnie wafelki o wdzięcznej nazwie "Emilianki". Będąc w okolicy, warto nabyć paczuszkę kruchych delikatnych słodczy – do chrupania przy aromatycznej kawie lub podczas spacerów uzdrowskim traktem. Mogą też, dzięki ładnemu opakowaniu, stać się wspaniałym prezentem dla bliskich, po powrocie z uzdrowiska.

Słodka pamiątka z pobytu z pewnością niejednemu z gości bardzo zasmakuje, przez co znajdzie się w zacnym gronie miłośników tego przysmaku, do którego należeli m.in. Johann Strauss i Wolfgang Goethe. [sds]



Smaki Dolnego Śląska

Dolny Śląsk to region na swój sposób szczególny, obfitujący w atrakcje, posiada bogatą historię i kuchnię. Na przestrzeni wieków swoje piętno odcisnęli tu Polacy, Niemcy i Czesi.

smaki.przystanekd.pl





wydawca

Insytut Dolnośląski

z siedzibą we Wrocławiu, zarejestrowany 20.03.2014

w Sądzie Rejonowym dla Wrocławia Fabrycznej,

VI Wydziale Gospodarczym KRS 0000502837 Regon 022395582 NIP 8982207071

adres korespondencyjny

Instytut Dolnośląski, skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław

biuro@instytutdolnoslaski.org

Wydawca, Redakcja i Autorzy dokładają wszelkich starań, aby ustalić dysponentów praw autorskich publikowanych materiałów. Osoby, które mogły zostać pominięte proszone są o kontakt z Redakcją. Redakcja zastrzega prawo adjustacji, skracania i opracowania redakcyjnego nadesłanych materiałów. Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów. Wydawca zastrzega prawo przedruku w innych wydawnictwach współpracujących. Wydawca i Redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam. Dozwolone kopiowanie i rozpowszechnianie niezmodyfikowanego wydania kwartalnika na innych stronach www i nośnikach pod warunkiem bezpłatnego dostępu do niego.